

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Kontakty. Ekspedycja i Biuro Redakcji
całkowicie pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (insetów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamę ogł.
za drugą kolumnę 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 15, pakownik Kaczowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteina & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 54. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteina & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 19 listopada.

Deputacja sejmowa.

Rozprawy w Zgromadzeniu narodowym w Wersalu co raz bardziej się wciągają; co raz większe gromadzą się trudności z powodu kwestyi przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona. Komisya piętnastu znienacka ciążącymi trudnościami ze strony rządu, oświadczyła na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przez usta swego sprawozdawcy p. Laboulaye, że nie ma nadziei porozumienia się, skoro ministrowie nie przestają podsuwać wniosków większej intencji, jakich ta wcale nie miała ani nie ma. Z tych powodów komisya nie godzi się ani na dziesięcioletnie przedłużenie władzy marszałka, jak chce mniejszość komisyi, ani na siedmioletnie, jak chce marszałek Mac-Mahon, ale stoi niewzruszenie przy pierwotnym swym wniosku, pozwalającym jedynie na pięcioletnie. Po tym kategorycznym oświadczeniu przystąpiła Izba do rozpraw. Pierwszy mówca p. Berthault, członek lewego środka przemawiał przeciw przedłużeniu władzy marszałka i zażądał, aby gabinet ks. Broglie podał się do dymisji. Deputowany Prax-Paris uderzając silnie na ks. Broglie, jako motora wszelkich nieporozumień, domagał się odwrotu do plebiscytu. Po przemówieniu p. J. Simona, który odezwał się w duchu wniosku komisyi większości, odezwał się p. Chesnelong, znany z swej podróży do Frohsdorfu, deklarujący monarchistów, w której zapewniając marszałka Mac-Mahona o swym poparciu, oświadczył zarazem, że monarchia jedynie może być uważana za naturalną formę rządu we Francji. — Po p. Chesnelong zabierało głos kilku jeszcze mówców to za, to przeciw, poczem zamknięto rozprawę jeneralną i odroczone debaty szczegółowe do następnego posiedzenia t. j. do dzisiaj. Oświadczenie p. Chesnelonga nie wiele wroży dobrego dla wniosku większości, wniosek ten bowiem mógłby, jak to już wykazaliśmy, w tym tylko razie liczyć na poparcie większości Zgromadzenia, gdyby zastęp monarchistów liczył 40 głosów, a stojący pod dowództwem serdecznego druha hrab. Chamborda, zechciał głosować wspólnie z lewicą. Dziś już mniej więcej można być pewnym, że przy ostatecznym głosowaniu zwycięży Izba na lat siedm losy Francji w ręce dzisiejszego jej prezydenta.

Obok wypadków wersalskich uwaga publiczna zwrócona na zatarg Hiszpani z Ameryką, do której to ostatniej przyłączyła się Anglia, domagając się od rządu madryckiego satysfakcyi z powodu rozstrzelania w Santiago 16 poddanych W. Brytani. — Prezydent Grant postanowił sprawę Virginusa przesłać do ostatecznego rozstrzygnięcia kongresowi, co wywołało wielkie w Stanach Zjednoczonych niezadowolenie. — Po miastach amerykańskich odbywają się liczne meetingi, na których podnoszą się głosy, aby bezzwłocznie wystąpić zbrojnie przeciw Hiszpanii. Podobny meeting miał miejsce w Nowym Jorku i tutaj to powzięto uchwałę polecającą rządowi natychmiastową zbrojną akcyę. W ogóle zapanowało po za Atlantykiem nader wojownicze usposobienie, które nie musi być nader miłym rządowi hiszp., co z jednej strony zniewolonym jest uciarać się z karlistami, z drugiej myśleć o zgnieceniu buntu czerwonych republikanów. To też Hiszpania jak może, usprawiedliwia się i zwała winę to na drugie telegraficzne, to przypisuje ją samowoli gubernatora wojennego Hawanny. Czy pociągnięcie tego ostatniego do odpowiedzialności rozbroi gniew Ameryki i Angli, pokaże się nieawodnie nie długo.

Rajchsratowi austriackiemu przedłożono wczoraj budżet na r. 1874, w którym żąda minister skarbu na pokrycie bieżących wydatków 387,300,000 guldenów, a przeto o półtrzecia miliona mniej niż roku zeszłego. Na tym samym posiedzeniu rozpoczęto i zakończono obrady jeneralne nad wnioskiem do adresu. Adres w redakcyi dr. Herbsta, utrzyma się niezawodnie, mimo głosów opozycji.

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli

pierwszy i ostatni litewski powstaniec.

Przez

Bonawenturę z Kochanowa.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 252, 253, 254, 256, 261, 262, 263, 264, 265 i 266.)

Łatwo tedy pojąć, jakie wrażenie na umysłach tak usposobionych sprawiła olbrzymia wieść o powstaniu narodowym w Warszawie. — „Wpadła ona jak granat pod warowne sklepienia szkoły“ — powiada jeden z ówczesnych uczniów. — „Byliśmy zgromadzeni kilkunastu w jednej celi naszych koszar, nudny wieczór zimowy spędzając na gawędce, czekaliśmy odgłosu bębna, który codziennym porządkiem miał nam sen nakazać. Wtem otwierają się drzwi z traskiem — wlatuje dawny nasz kolega oficer NN., którego zawsze mieliśmy za blazna, i pokazując numer Ruskiego w ławali, że zwykłym swoim sówizdralskim tonem woła na nas: Hultaje! wy tu siedzicie spokojnie, kiedy wasi towarzysze w Warszawie, patrzenie, jakich cudów dokazują. Za mną bracia Polacy! ja wasz dawny ko-

Przed obecną naszą deputacją sejmową otwiera się szerokie, szersze może niż przed którąkolwiek z poprzednich pole działalności. Wprawdzie od czasu, jak jesteśmy pod panowaniem pruskim a mianowicie od epoki, w której został zaprowadzony konstytucjonalizm i parlamentaryzm pruski, nie zbywa naszym reprezentacyom sejmowym na materyale do wytaczania skarg z powodu licznych pokrzywdzeń, jakich doznają prawa nasze narodowe; obecnie jednakże właśnie przepełniła się ich miara a zbagaciła hojnie praktykowaniem na szeroką skalę prześladowaniem kościoła. Dotychczas był jeszcze pewien wstyd w prześladowaniu naszej narodowości; tłumaczono, osławiano, uniewinniano i pozorowano różne jego objawy i szczegóły. Trzyznać się głośno i stanowczo do sytemu naszej zagłady nie miano odwagi. Dopiero epoce wojennych i politycznych powodzeń pruskich, dopiero epoce zjednoczenia Niemiec na podstawie narodowej było dane zaprzeczyć głośno prawu istnienia naszej narodowości w obrębie granic monarchii pruskiej, wypowiedzieć wojnę zagładzie naszemu żywiołowi, ścigać go w szkole, kościele, administracyi, nawet w nazwach miejscowości kraju. — Smutna to bezwątpienia chwila, która niestety ma tę korzyść, iż ułatwia zasadniczo i pod względem materyału nasze zadanie, że odbiera przeciwnikom i prześladowcom naszym w obec ich własnego sumienia, rozumu i uczucia sprawiedliwości wszelką racją logiczną i moralną, że pozostawiając im tylko smutne zadowolenie nadużywania materyalnej siły, której posiadaniem się obecnie cieszą, darzy nas i naszą obronę racją niewątpliwą dla nikogo, co czuć i myśleć zdolny, prawa i słusności. Takie położenie rzeczy czyni, jak co dopiero powiedziano, zadanie deputacyi naszej materyalnie moźniejszem, zasadniczo łatwiejszem. Jest wiele przedmiotów, wiele rozlicznych szczegółów w pokrzywdzeniach naszych, które podjąć i których dotknąć wypadnie; uzasadnienie ich w obec sumienia zbiorowego izby nie będzie zaiste trudnem.

Co się tyczy prawdopodobnej skuteczności wystąpienia naszej deputacyi przedstawia jej koalicja z żywiołami opozycyjnymi, których na ten raz jest wiele, koalicja zawsze tylko ad hoc i nie wiążąca się nigdy trwale w jakieś wieczne obowiązujące zawsze i wszędzie sojusze sejmowe, z frakcyą centralną, z Duńczykami, w pewnych przypadkach z postępowkami, jakie takie widoki powodzenia. Głosy te w połączeniu z budzącem się może i w obozie narodowo-liberalnym sumieniem, jak tego kilkakrotnie przykłady widzieliśmy ze strony różnych wyznawców tego kierunku, między innymi samego p. Laskera, — mogłyby przy staraniu naszej deputacyi zawrzeć w danych razach na korzyść naszą, zapobiedz niejednej z krzywd, jakie nam się z inicjatywy i w intencjach rządowych niewątpliwie gotują.

legą, nie szkodzi, żem Niemiec. Z wami tysiąc wart rozbroję. Dalej! zrobmy z Dynaburga drugą Warszawę! — Nie wiele trzeba było, żebyśmy rzucili się do broni; ale pierwsi porwaliśmy gazetę i rozważając doniesienia moskiewskim trybem wystawione, mieliśmy czas ochłonąć. Wszakże odtąd nie było dla nas pokoju.“

Nim jeszcze odgłos szerzący się z nad Wisły zabrzmiął z całej mocy u brzegów Dźwiny, zapalona wyobraźnia młodzieńcza roila już niezmierne nadzieje i plany. Urazy do znienawidzonej władzy, pogarda ku podłym ciemiężcom, ufność niedoświadczenia, odwaga a podobno i lekkość, równie Polakom wrodzona — to wszystko obudzone razem, gwałtownie rzuciło serca i głowy w gorączkę. Tylko mus niezbędny, rygiel szkolny przywołał do upamiętania się, do rozważniejszego przynajmniej wyboru środków, jeśli nie do zimnej rachuby sił własnych i marzonych celów. Na drodze patriotycznych dążeń młodzież polska miała już pewną swoją tradycyjną rutynę. — Knuć spiski, zawiązywać towarzystwa tajne, ta w narodzie ujarzmionym potrzeba dla dojrzałych, stała się od niejakiego czasu namiętnością młodzieży, ukradkową zabawą dzieci. Podchorążowie dynaburscy tyle z naluğu, co z rozmysłu nad swoim położeniem chwycili się zaraz tego trybu: „Związek przyjaciół, rodu i uczuć“ zamienili w „Związek sprzyjczy“, którego celem było liberalizować kolegów Moskali i Niemców a pokrzepić ducha w słabszych ziomkach; poświecać się na wszystko, żeby mieć wiadomość o wypadkach narodowego poruszenia, porozumieć się z mieszkającymi przyległej części kraju i nareszcie — cóż? u takich głów nie ma niepodobnego: zrobić rewolucyą wewnątrz twierdzy,

Tyle co do zasadniczej podstawy, tyle co do prawdopodobieństwa skuteczności wystąpienia naszej deputacyi.

Teraz słówko tylko o samymże obszarze ich działalności, o usystematyzowaniu, jeśli tak wolno powiedzieć, jego szczegółów.

Przedewszystkiem winna zwrócić się, według nas, baczną troskliwość naszej deputacyi na dobro młodszych i najmłodszych generacyi, naszej młodzieży szkolnej po różnych zakładach, począwszy od szkoły elementarnej, skończywszy na gimnazjach. Dzięki względem racyi stanu, dzięki zatargowi rządu z władzą kościelną, znajduje się z najpotworniejszą obrazą wszelkich wymagań zdrowej pedagogiki i pospolitej moralności język rodziny ogromnej większości mieszkańców kraju zdeptany i wypchnięty po za mury szkoły; dzieci nasze pozbawione nauki religii, tu i owdzie narzucony im obowiązek odmawiania modlitwy Ojciec nasz w języku obcym; tu i owdzie dalej zakazują, nie wiadomo już całkiem, na mocy jakich praw i upoważnień, regencye królewskie nauki prywatnej religii pod karą wydalenia uczniów ze szkół. Stan podobnego bezprawia i prześladowania, system takiego prześladowania języka naszego i swobody naszej religijnej winien być według nas w pierwszym rzędzie, bądź to drogą interpelacyi, bądź drogą osobnych wniosków przedmiotem wystąpienia naszej deputacyi a nasz optymizm idzie tak daleko, że przypuszczamy, iż nawet serwilizm narodowo-liberalny wzdrygnie się w obec podobnego widoku wyprawianego pod firmą cywilizacyi, postępu i liberalizmu.

W drugim chronologicznie rzędzie przedstawia się deputacyi naszej obowiązek obrony praw naszego języka w ogóle, tak w szkole, jak w kościele, jak w sądownictwie, jak w administracyi. Tu znów szkoła przedewszystkiem niechajby zwróciła ich uwagę.

Liczny szereg reskryptów i rozporządzeń specjalnych, wydawanych od roku 1856 aż do dzisiejszej chwili ku obaleniu i poszczerbieniu instrukcyi z dnia 24 maja 1842, winien się stać przedmiotem uwagi naszej deputacyi, krytyki postępowania różnych ministerstw oświecenia i regencyi królewskich na podstawie naturalnie należytego obeznania się z materyałem prawodawczym i statystycznym. — Równe pole działalności wskazują im krzywdy języka polskiego w kościele, sądownictwie i administracyi. Panuje na tych polach pewna luźność, pewien stan dowolności ze strony władz wykonawczych. Niechajby, jeśli nie więcej, przynajmniej prawo z dnia 9 lutego 1817, regulamin z 14 kwietnia 1832 pozostały podstawą i regulatorem; niechajby liczne wykroczenia przeciw tym właśnie przepisom, na których nie zbywa i o których istnieniu łatwo przez informację zasięgnięte na miejscu dowiedzieć się można, stały się przedmiotem upomnienia naszej deputacyi, zaradczym równocześnie środkiem przeciw zamachom na język nasz później jeszcze zamierzonym.

Mowa od tronu zapowiada nowe jakieś, nieokreślonej natury i doniosłości prawa — ku

opanować ją, wydać narodowi! — Ten był ulubiony, jedyny cel sprzyjczych. — Z kilkunastu ich rachując na kilkunastu zaufanych a spodziewając się resztę współuczniów skłonić lub zniewolić, z okien zamkniętej szkoły patrzyli spokojnie na korpusy wojsk moskiewskich walące się przez Dynaburg. — Dybiec, Szachowski, Czarkieszy, Kozactwo, wszystko, co armii cara najwięcej przydawało blasku albo groźnego widoku, przemijało tędy. — Oni bez zdumienia, bez trwogi poglądając na to, odwracali oczy na interesowniejszy dla nich przedmiot, na wewnętrzną bezbronność twierdzy. — Działła walowe leżały w stósach przed kościołem; lawety, ładunki i wszelkie przyrządzenia spoczywały gdzieś w osobnych zakątkach arsenału. Dywizja 2ga piechoty, kwatrująca dotąd w Dynaburgu, wyruszyła już ku granicom Królestwa Polskiego; brygada strzelców, batalion saperów, nawet kompanie robotcze mogły być lada moment w marsz popchnięte. Nadzieja uśmiechała się w dali promienista swoim blaskiem ludzającym. Ale wkrótce pierwsza przeciwna okoliczność przyćmiła pogodny horyzont marzeń i wybujałe myśli spędzila w dół na ciernią rzeczywistość. Dybiec w przejeździe przez Dynaburg podobał sobie podchorążych posyłanych do niego na ordynans. Chcąc im niby łaskę wyświadczyć, prosił wielkiego księcia Michała, żeby mógł ich użyć do boju, i otrzymał na to pozwolenie. Przeszedł rozkaz przygotowania uczniów szkoły dynaburskiej do wymarszu. Trzydziestu ich miało otrzymać stopnie oficerskie, dla reszty w szeregach żołdactwa moskiewskiego był wskazany zawód szlachetny! Okropna ta przyszłość przeraziła tym bardziej, że już podobną szkołę gdzieś tam od Nowogrodu poprowadzono przez Dyna-

ubezpieczeniu skuteczności tak zwanych praw kościelnych z miesiąca maja rb. Prawa majowe są ciężkim pokrzywdzeniem swobody kościoła, grzechem przeciw wolności w interesie wszechwładzy organów świeckich państwa, są nadto z jednej strony dziełem pospiechu, z drugiej najnieograniczonej dowolności w wykonaniu. Grzech ów przeciw zasadzie wolności, dowolności owej administracyjnej egzekucyi stroi się w nazwę i praktykę postępu i liberalizmu, kiedy w gruncie rzeczy jest tylko czynniakiem dyktatury militarno-biurokratycznej. Nie mamy powodu wątpić tedy, że, pozostawiając dziedziczy wiary, jej ciepła, chłodu czy wrażliwości jako rzecz niedosięgalnego i niedostrzegalnego wnętrza ludzkiego na uboczu, deputacya nasza nie pominie żadnej okazji, by w imię prawa i wolności dokładać wszelkich starań ku obaleniu, jeśli będzie można, tak zwanych praw majowych; by wykonywanie ich uczynić przedmiotem mniejszej niż dotąd dowolności, by nie dopuszczać, o ile to w jej mocy, żadnego nowego ich na drodze prawodawczej rozszerzenia. Za temi przedmiotami pierwszorzędnej w stosunkach naszych narodowych i społecznych wagi przedstawia się dziedzina materyalnych, miejscowych potrzeb i dolegliwości, jak np. owa sprawa ciężarów drożnych, która była przedmiotem włościańskich zgromadzeń w Kościanie i Krobi. Błędem ze stanowiska słusności, błędem ze stanowiska polityki narodowej byłoby pomijać tę dziedzinę, puszczać ją mimochodem. Lud nasz uważałby w tym przeopomnienie swych praw przez naturalnych swych reprezentantów, oziębły się dla sprawy narodowej, gotówby szukać rady i pomocy gdzieindziej, po za granicami własnego obozu... Otoż po krótko i jak na dzisiaj obszar zatrudnień i działalności naszej deputacyi sejmowej, otóż chronologicznie, jeśli tak wolno powiedzieć, zadań owych i zatrudnień porządek. Dalekimi jesteśmy od przekonania, jakoby na tym był koniec i jakoby nie prócz tego, cośmy tu powiedzieli, dla deputacyi naszej sejmowej do roboty nie było. Natomiast jesteśmy przekonani, że ten już szereg postulatów i potrzeb, które niniejszem naszkicować sobie pozwoliliśmy, przedstawia dość obszerne pole, które, jeśli ma być przedmiotem należytej działalności, wymaga już teraz troskliwej pracy i skrzętnego gromadzenia odpowiedniego materyału, bez którego gotowiśmy ginąć w mniej lub więcej pięknie brzmiących ogólnikach o naszym patriotyzmie i o naszych nadwerżonych politycznych i narodowych prawach.

Walne Zebranie Spółek Zjednoczonych w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 18 listopada.

Im bardziej zbliżaliśmy się w poniedziałek ku Bydgoszczy, tym więcej wyjaśniało się posępne i dżdżyste niebo i tym liczniejsze i weselsze spotykaliśmy grupy delegatów spieszących na zjazd bydgoski. Mimo

burg. Młodzi Polacy zadrżeli; spiskowych ogarnęła dolegliwa troska. Ani wewnątrz ani zewnątrz twierdzy nie jeszcze nie obiecywało im skutku z gwałtownego kroku. Przechody wojska ustały, forteca była zawsze na stopie niewojennej; ale gościło w niej mało żołnierza, a propaganda ledwo w koszarach szkolnych zdolała coś przysposobić. Pierwsze poruszenia włościan zjawyły się na Żmujdzi, pogłoski przyjaźnie zaczęły przelatywać; ale znowu uciekło wszystko i sama nawet bezpieczna niedoświadczenia moskiewskiego mrozem przejmowała palające serca. W tym bolesnym położeniu czynniejsi członkowie towarzystwa zwrócili do tego całą usilność, żeby porozumieć się z patriotami prowincyi przyległych, jasno, bez ogródek wystawić im swoje zamiary i swoje obawy, urządzić, co można wspólnie przedsięwziąć i zaraz to wykonać. Zdawało się im, że byle wybieść za bramy fortecy, znaleźć tysiące gotowych pomocników i sposobów! Zbliżające się zapusty jak w porę podały zgryźliwość wyjednania prywatnych urlopów pod pozorem pożegnania się z krewnymi. Rozjechali się, jedni do Infant, drudzy w bliższe powiaty litewskie, inni tajemnie aż pod Bobrujsk zabrnęli. Azardowna wycieczka groziła nie małym niebezpieczeństwem za powrotem, tylko przez dobroć komendanta nie ściągnęła gorszych skutków nad karę aresztu; żeby przynajmniej sprawiła spodziewane korzyści! Ale owszem bardziej mogła odjąć resztę otuchy, niżeli ją pokrzepić. W prowincjach duch rewolucyjny jeszcze nie był tyle nabrzmiał, żeby lada czyje dotknięcie potrafiło uczuć drganie w każdej żyłce narodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ucisku wszechstronnego i licznych krachów na sam widok urodzajnych niw, pięknych krajobrazów, starożytnych świątyń, lepsze i świetniejsze przypominających czasy, humor jakoś się ożywił, który pierwszym jest warunkiem otrząśnięcia się i wybrnięcia z wszelkich ambarasów. Gustowne po największej części dworce na kolei z Poznania do Bydgoszczy okazują świeżością i brakiem wielu dogodności, że zaledwie zostały wzniesione. Dziwnie kontrastują te nowożytnie formy dworców z staroświeckimi kształtami wież i kościołów Gniezna, Trzemeszna, Mogilna, Kruszwicy i Inowrocławia.

Do Bydgoszczy przybyliśmy już szarą godziną, więc zaledwie zdążyliśmy dostrzedz piękne aleje od naszego przystanku przy mieście się ciągnące i rozległość miasta od dworca aż do sali koncertowej Patzeba, gdzie zebranie odbyć się miało. Kiedyśmy na miejscu stanęli, zastaliśmy obszerną salę już dosyć przysypaną gośćmi napelnioną. Dla komitetu ustawiono stoły i krzesła na estradzie, ale po zagajeniu zniesiono takowe, ponieważ głos się gubił.

Z powodu, że prezydujący komitetu p. sędzia Łyskowski w Poznaniu był wstrzymany ważnym interesem, zajął patron ks. Samarzewski posiedzenie witając przybyłych. P. Łyskowski przybył nie długo potem i brał udział w pracach komisji, odbywających się wczoraj późno w noc. Po zagajeniu składali delegaci swoje listy uwierzytelniające w ręce ks. patrona, który je sprawdzał i porównał z listą, na której wszyscy swoje podpisy położyli. Na innej liście podpisali się członkowie Spółki nie mający mandat. Ostatnich było przeszło 60, pierwszych około 30. Do liczby delegowanych należeli pp. Glinkiewicz z Torunia, dr. Rzepnikowski z Lubawy, Ryszewski z Brodnicy, Jordan z Kłucka, Radecki i Szydt z Mur. Gośliny, ks. Kuligowski i Rogaliński z Kocyna, ks. Górski z Krobli, Piotrowski z Kościerzyny, Niesiołowski z poznańskiej Spółki UI, Brzeski z Gniewkowa, ks. Wilczewski z Szamotuł, ks. Tłoczyński z poznańskiej Spółki przemysłowców, Skoraczewski z Miłosławia, ks. Bronkański z Gostynia, Kurzeński z Gólabia, Lubomski z W. Pułkowa, Kikut z Starego Targu, Tulewicz z Kurnika i Bina, Małecki z Buku, Frydrychowicz i Dembiński z Tucholi, Śniegocki z Bydgoszczy, Lud. Sozaniecki z Książa, Wł. Przyluski z Kobylna, Koczowski z Gniezna, E. Kalkstein z Bobowa, Bloch z Górzna, Wiecezorek z Nakła.

Po spisanii obecnych i wylegitymowaniu delegowanych przystąpiono do wyboru biura. Przewodniczącym obrano p. Donimirskego (*), firmowego i dyrektora Banku Toruńskiego, pierwszym zastępcą p. dr. Aua, dyrektora Szkoły agr. z Żabikowa, drugim p. Ludwika Sozanieckiego. Na sekretarzy p. Glinkiewicza, redaktora Gazety Toruńskiej, i ks. Bronkańskiego.

Następnie przeczytano i przyjęto porządek dzienny i regulamin dyskusji przepisujący mianowicie, że prócz referatów nikomu nie wolno dłużej mówić jak pięć minut. Później wybrano komisje: 1) do sprawdzenia rachunków związku pp. dr. Rzepnikowskiego, Niesiołowskiego i Rogalińskiego z Torunia; 2) do komisji prawnej pp. Jordana, Kurnatowskiego, ks. Samarzewskiego; 3) do komisji ekonomicznej dr. Aua, ks. Bronkańskiego i dr. Szulca; 4) do komisji finansowo-handlowej pp. Łyskowskiego, Donimirskego i Orłowskiego.

Komisja prawnicza miała wedle porządku dziennego zdać sprawę względem należenia niewiast i małoletnich do spółek. Komisja ekonomiczna miała zdać referat o pytaniu, postawionem przez bank założony w Murowanej Goślinie a mianowicie, jaki termin pożyczki dla spółki jest właściwy, czy 3, czy też 6 miesięczny; dalej, czy kupowanie papierów publicznych w ogóle a w czasach obecnych i naszym położeniu w szczególności się zaleca? a wreszcie oznaczyć stosunek kapitału własnego spółek (udziałów i funduszu rezerwowego) do wysokości używać się mającego obcego kapitału.

Komisje zasiadły natychmiast do obrad i to każda w jednym z pobocznych pokoi sali koncertowej Patzera, tak że komisje w razie potrzeby mogły się niezwłocznie ze sobą komunikować i członkowie obecni brać udział w dyskusji każdej komisji, przenosząc się wedle upodobania z jednego do drugiego lokalu posiedzeń.

Komisje bardzo gorliwie wzięły się do pracy i członkowie Spółki z interesem brali udział w ich dyskusjach, tak że znaczna ich część pozostała w komisjach do pierwszej w nocy.

Wróżyło to dobrze o obradach w plenum dnia następnego, ponieważ i interes dla rzeczy był obudzony i materje dyskusji dobrze przygotowane.

Jakoż nadzieje nie zawiodły; dyskusja dnia dzisiejszego odbywając się z wielkim udziałem, zajęciem, spokojem i ładem, co też w znacznej części zawdzięczamy umiejętnemu, bezparteyalnemu i spokojnemu prowadzeniu obrad przez przewodniczącego p. Donimirskego i jego zastępców.

*) Ponieważ telegram wczorajszy bardzo niewyraźnie był pisany, przeto podaliśmy błędnie, że p. T. Donimirski z Buchwaldu obrany został przewodniczącym Walnego zebrania. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył potwierdzić pozasłużbowego asesora sądownego Bonstedt w Poznaniu, stosownie do uszczególnionego przez zebranie reprezentantów w Elberfeldzie wyboru, jako płaconego radcę miasta Elberfeld na przepisany prawem przeciąg lat dwunastu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kongresówki, 15 listopada.

(Szpital dla włościan w Maciejowicach fundacji hr. Zamoyjskiego pod zarządem Moskali).

W mieście Maciejowicach, gubernii Siedleckiej, powiecie Garwolińskim, hr. Stanisław Zamoyjski utrzymywał dla dobra włościan dóbr swoich szpital fundacji swojej matki, przeznaczając procent od sumy 31,000 rs. na wszelkie niezbędne wydatki; o ile procent ten nie wystarczał, hr. Zamoyjski dokładał ze swej szkatuły, tak, iż szpital był zawsze wzorowo utrzymanym, a włościanie znajdowali lekarza, lekarstwo i opiekę bezpłatnie. Obecnie szpital maciejowski w skutek rozporządzenia gubernatora odebrano hr. Zamoyjskiemu a 30,000 rubli zahipotekowane na dobrach Maciejowicze wyegzekwowano od tegoż — poczem naturalnie hr. Zamoyjski usunął się zupełnie od wszelkiego udziału w Zarządzie, a takowy przyjęli na siebie naczelnik powiatu garwolińskiego Feliks Szulciz, komisarz wło-

ściański Michał Mazurkiewicz i nadzorca akcyzny Andrzej Bieloutoff. Odtąd ustał porządek, fundusze zaczęły niewystarczająco, zarządzano ciągle składki po kościołach przedtem nieznane i instytucje pochylała się ku upadkowi. Włościanie już bezpłatnie nie byli przyjmowani — cel główny zatem chybił. Aliści parę tygodni temu zdarzyło się to, co się zdarzyć musiało. Fundusze szpitalne przechowywały się w kasie powiatowej, a ponieważ nie ulegały jak inne rządowe kontroli pałaty (izby obrachunkowej) gubernialnej, przeto ile razy panu naczelnikowi powiatu albo innemu członkowi zarządu szpitalnego wypadła potrzeba (co się trafia bezustannie) czerpali oni bez ceremonii z owego zakazanego źródła. Kasyer Szaszkowski (apostata z ojca) sprowadzony z Rosji na tę wysoką i dobrze płatną posadę (około dwóch tysięcy rubli rocznie) nie mógł na dobry przykład patrzeć obojętnie i on też bynajmniej nie potrzebując, sięgnął do kasy i — 500 rubli zniknęło. Nadmienić wypada, że do kroku tego przygotował się należyście, gdyż miał dymisy w kieszeni. Nie możemy powiedzieć co dalej wypadnie, to tylko pewna, że kasyer Szaszkowski chodzi od dworu do dworu żebrać składki na zrobiony deficyt, — obywateli okolicznych hojnie sypią dary (?) członkowi, który mając tak wysoką płacę i bynajmniej nie nagłony potrzebą, powołał się skraść fundusze na tak szlachetny cel dobroczynny ręką hr. Zamoyjskiego ofiarowane. Musimy dodać, że ów kasyer zbiera na brakujących 500 rubli składkę na sumę rubli 1600, zatem na czysto 1100 rubli zarobić pragnie. Rzeczą zdaje się prawie być pewną, iż z zabranych przez niego na ten cel pieniędzy, na zapalenie deficytu ani grosz nie pójdzie, ile że naczelnik p. Szulciz, którego kwity własnoręczne kasyer ma w ręku, z obawy aby się nie wydało iż on także brał pieniądze, obmyśli środki zapobieżenia złemu.

Takie są koleje przez jakie prywatne, dobroczynne instytucje obecnie pierwotnym fundatorem zabrane przechodzić muszą!

Lwów, 15 listopada.

(Tellus. — Nasi i wasi panowie. — Projekt Gaz. nar. — Stósunki pieniężne w Galicyi. — Sprawa teatralna. Wybory do sejmiku. — Składki na stypendyum cesarskie.)

(T) Okropny jest cios zadany upadkiem Tellusa materyalnym stosunkom Wielkiego Księstwa, ale okropniejszym, nierównie bolesniejszym jest cios moralny, zadany sprawie narodowej przez kierowników tej instytucji, która, jak z wszystkiego teraz widać, z własnej winy do upadku doprowadzili, którą sami zabili. W pierwszych chwilach przypisywano tu winę upadku Tellusa, jak zwykle wrogom sprawy naszej Niemcom, rządowi pruskiemu, księciu Bismarckowi itd. Dopiero ostatnie artykuły Dziennika Poznańskiego odprowadza przez was Dnia Przeglądu polskiemu, który także winę nieszczęścia na cudzą „potężną rękę“ zwał, wreszcie i korespondencye z Poznania w Gaz. nar. otworzyły nam oczy.

Gaz. nar. podniosła piękną myśl, by Galicya przyszła w tej krytycznej chwili w pomoc Księstwu. Ale czyż można się ludzi nadzieję, że myśl ta znajdzie odgłos między panami galicyjskimi, co by mogli, co by byli w stanie wezwaniu temu zadość uczynić? Kilka lub kilkanaście tysięcy znalazłoby się na pierwszą chwilę między panami Sapiehami, Potockimi, Siemienskim, Gołuchowskim, Krzecunowiczami, ale czy ci panowie chcieliby się narażać na takie kłopoty a może i część swego mienia narażać na możliwe straty dla ratowania braci z nad Warty i Gopla?

Trudno zresztą tać, że u nas i między panami bieda, że stósunki naszego obywatelstwa nibyto zamrożone, z małemi wyjątkami, są w nadzwyczaj opłakany stanie. Pozakładane przez panów naszych banki jak „bank krajowy, bank lwowski, bank parcelacyjny“ likwidują już a taki magnat jak książę Kalikst Poniatowski, pan z panów, właściciel ogromnych obszarów ziemi i rozległych włości, zmuszony był u żyda zaciągnąć pożyczkę stu tysięcy guldenów, za którą płaci — wiecie ile procentu? — dwa od sta miesięcznie a właściciel 45 od sta rocznie i musiał pozwolić cały dług zahipotekować na swoich dobrach! Fakt ten krzyżący niech wam posłuży za ilustrację tutejszych stósunków materyalnych.

Zkąd pochodzi ten brak pieniędzy, ta ogromna drogota kredytu? Oto z tej głównie przyczyny, że w latach ostatnich ulegli i nasi panowie, nasze obywatelstwo, nasi kapitaliści tej manii wkładania majątków swych w papiery bankowe. Kto tylko mógł sprzedawał lub wydzerżawał na długie lata majątek ziemski (komu bądź, po największej części żydom, tak że jak już pisałem, prawie połowa obwodu tarnopolskiego przeszła już w ręce żydowskie) a lokował pieniądze w papierach. Nastąpił w Wiedniu „krach“ — jeden i drugi i trzeci, a papiery spadły w wartości tak, że można różnego rodzaju akcyje, na które po 100 guldenów wpłacono i które na giełdzie po 50 do 70 sprzedawano, kupować dziś po 20, ba i po 5 guldenów. — Nawet takie papiery, jak akcyje galicyjskiego banku hipotecznego, na które wpłacono rzeczywiście 200 guldenów i których kurs wynosił 280, stoją dziś 140 do 170 za 200 guldenów. A szczególnie na giełdzie wiedeńskiej nie operują ich, bo spadłyby może na 50 guldenów jak tyle innych równie dobrych a może i lepszych. Otóż największe kapitały ugrzęzły w tych papierach, których ani dziś sprzedać ani zastawić nie można, by przyjąć do pieniędzy. Nie wspominam już o tych, którzy wdawczy w grę giełdową majątki zupełnie potracili. Pod tym względem więc bieda ogromna i u nas, i z tego też powodu nie można się spodziewać, żeby Galicya, — gdyby nawet była chęć po temu, przysłała Poznańskiemu w pomoc, bo ci, co by mogli nie chcą, a ci co by mogli i chcieli, nie mogą. Okoliczność wreszcie, że wina upadku Tellusa nie spada na nikogo z zewnątrz, lub na jakieś wypadki nadzwyczajne, lecz na samą instytucję, na jej kierowników, a po większej części i na ogół, który powinien był nad tak ważną instytucją publiczną narodową czuwać, utrudnia wielce wszelkie działanie w kierunku utworzenia tu jakiejś spółki na celu niesienia pomocy Poznańowi.

Mówiąc już o sprawach co najmniej bardzo niemiłych, wspomnę i o teatrze naszym, także bardzo ważnej instytucji narodowej i także zaawanturowanej. Rzeczy od mego ostatniego listu w niczem się nie zmieniły. W sądzie, pomimo że zapisano blisko dwie libry papieru duplikami, replikami i t. d. nie zapadł jeszcze wyrok w sporze między komitetem a hr. Ceternerem. Wszystko więc w zawieszaniu, przedstawienia opery odbywają się dalej pod kierunkiem hr. Łosia, a dramata tymczasowo pod kierunkiem hr. Cetera. Fundacja Skarbowska wyznaczyła 30 dni czasu komitetowi do uregulowania stósunków i czeka. Komitet gotów do ustępstw i do zgody, gotów także i hr. Ceter, ale sposobu dogodnego wyjścia z kółka, w które

weszła sprawa, nie ma jeszcze. Jest projekt ze strony artystów dramatycznych uczyniony, aby komitet im odstąpił przedsiębiorstwo teatru, szukając pieniędzy i kogoś co by na czele tego towarzystwa stanął, lecz jest to dotychczas projektem tylko, z którego jednak może dałoby się coś zrobić.

Na zakończenie jeszcze słówko o wyborach poniedziałkowych w Strju i Drohobyczu. W Strju kandydatem najslabszym jest dr. Fruchtmann, żyd, powszechnie szanowany. Obok niego jest p. Groman, p. Zatwarnicki i dr. Łubieński. W Drohobyczu kandyduje Rusin profesor Antoniewicz, dyrektor szkoły gimnazjalnej ks. Bariewicz, dr. Jasiński i Tadeusz Romanowicz. Kto wybranym zostanie, dziś jeszcze nie wiemy.

Składki na stypendyum z powodu 25-letniego jubileuszu cesarskiego rozpisane przez Wydział krajowy nie szczególnie dotychczas wydały rezultaty. Termin upłynął dzisiaj. Z powiatów jeszcze nie nadeszły wiadomości. Do dnia dzisiejszego wpłynęło ledwie 3,073 guldenów. Także dowód biedy!

Paryż, 16 listopada.

(Posiedzenie piątkowe. — Wniosek p. Philippoteaux. — Taktyka prawicy. — Władze się hr. Jaubert. — Intryga wyborcza. — Raport pana Laboulaye. — Kompetencya stronnictw. — Czy marszałek Mac-Mahon będzie prezydentem chaosu?)

S. E. Dzisiaj odbywają się wybory w dwóch departamentach Aube i Seine-Inférieure. W pierwszym kandydatem republikańskim jest jen. Saussier, w drugim zaś generał Letellier-Valazé. Te kandydatury dowodzące, że i w najwyższych stopniach wojska znajdują się republikanie, wywołały ze strony monarchistów prawdziwą burzę rekryminacji. Zapominając o tym, że liczy sama w łonie swoim generał Ducrot, jen. Aurelle de Paladines, jen. Loysel, księcia d'Aumale i t. d., prawica zaczęła odwoływać się do tej zasady, że nie można być zarazem deputowanym i dowódcą korpusu i krążyła już głuche pogłoski o tym, że zjawi się kiedyś propozycja mająca na celu wykluczenie generałów ze Zgromadzenia. Ale można było przypuszczać, że w obec dwóch kandydatów szanowanych generałów, autor wstrzyma się ze swoją propozycją przynajmniej do czasu wyboru: była to kwestya taktu a może i uczciwości politycznej. Tém większe zatem było wszystkich zdziwienie, kiedy w piątek jakiś pan Philippoteaux, dotąd bardzo nieznany członek lewego centrum, chcąc zapewne uniesmiertelnic swoje nazwisko, wyrwał się z tą propozycją, we dwa dni przed wyborem i zażądał uchwalenia jej nagłości. Oklaski prawicy, burzenie lewicy, krzyki: „c'est une manoeuvre électorale!“ zadziwiły równie naiwnego p. Philippoteaux, jak propozycja jego zadziwiła całe Zgromadzenie. Wstąpił na mównicę i oświadczył, że nie rozumie zarzutów mu uczynionych „wtenczas szczególnie, kiedy chodzi o dwa wybory, które nader są sympatyczne“, a ponieważ niektórzy żądają, aby głosowanie nad nagłością odbyło się tylko w poniedziałek, i p. Philippoteaux na to chętnie przystaje. Ale gdzie tam! Czyżby prawica miała stracić sposobność zaskodzenia sprawie republikańskiej, której to sposobności dostarczył jej republikanin? Hr. Jaubert zda natychmiastowe głosowanie, gotów wniosek swoim uczynić. Doremnie pan Christophle wykazuje, że musiano wpływać na umysł p. Philippoteaux i nadużyć jego dobrej wiary, że uchwalenie nagłości miałoby wpływ zgubny na wybory (na prawicy: wpływ szczęśliwy! — na lewicy: oto jest wyznaczenie intrygi!), i prosi p. Philippoteaux, aby zechciał cofnąć swój wniosek. Po nim pokazuje się na mównicy jeden z generałów: zapewne ten generał (Loysel) będzie mówił przeciw wnioskowi, albo w przeciwnym razie złoży dymisy swoją w biurze Zgromadzenia. — Nie, ten generał popiera wniosek mówiąc, że on sam z generałem Ducrot przygotowali propozycję daleko radykalniejszą. Doremnie jeszcze admirał Pothuau próbuje zreflektować kolegów, dowodząc, że jedyną praktyczną rzeczą byłoby zastosowanie prawa Princepsu podług którego każdy oficer deputowany powołany do służby czynnej powinien być wybrać między mandatami a służbą. Hr. Jaubert znowu żąda głosowania mówiąc, że dosyć jest obecnie oficerów w Zgromadzeniu; temu twierdzeniu lewica daje oklaski ironiczne. P. Lepère zda głosu, ale marszałek z widocznym pośpiechem przystępuje do głosowania, tak że mowa p. Lepère była tylko bezowocnym odwołaniem się do regulaminu. Nagłość jest uchwaloną; logika, takt i uczciwość polityczne są podeptane, a prawica raduje się. Jednak marszałek zapowiada nowy wniosek p. Lenoël, członka lewicy: ten wnosi, aby żaden urzędnik z administracji, z dyplomacji, z sądownictwa, z duchowieństwa nie mógł być obrany deputowanym i żąda nagłości z tych samych przyczyn, które poprzednie głosowanie spowodowały. Nagłość nie uchwalona, a tę ostatnią decyzję lewica wita znowu ironicznemi oklaskami; nawet dla najbardziej oślepienych widoczna jest intryga wyborcza.

Dzienniki dzisiejsze wykazują, że tak było w istocie. P. Kazimierz Périer odebrał wczoraj depezę, podług której prefekt departamentu Aube kazał w niektórych gminach porozlepić afisze, jakoby onegdajsze głosowanie pozbawiło generała Saussiera prawa do pełnienia obowiązków posła. P. Philippoteaux musiał więc znowu żądać głosu, aby zaprotestować przeciw temu nadużyciu jego dobrych chęci; przyznała Izba, że wybór p. Saussiera byłby bardzo legalnym. Zachodzi teraz pytanie, jaką rolę odegrał w tej całej komedii p. Philippoteaux. Czy dał się prawicy obalamucić, czy jest tylko prostym Filipem z konopi?

Na wczorajszym posiedzeniu Izby toczyły się i inne rozprawy: dwa odbyły się posiedzenia; pierwsze o drugiej było poświęcone reklamacyi p. Philippoteaux i żądaniom prawicy, aby komisja 15 złożyła swój raport tego samego dnia; a ponieważ komisja jeszcze słuchała autorów poprawek a raport nie był jeszcze gotów, naznaczono drugie posiedzenie na godzinę 5, czém zmuszono komisję zaniechać dalszego obradowania nad poprawkami. O 5 godzinie odczytał p. Laboulaye swój raport, który wam już z telegramów znany. Raport ten znakomicie zredagowany, jest jakoby przedsiönkiem do przyszłej konstytucji republikańskiej. Komisja nie przypuszcza, aby można ukonstytuować władzę wykonawczą stanowczym sposobem, nie zredagowawszy poprzednio konstytucyi, „bo Francja żąda nie tak prezydenta, jak raczej prawdziwego rządu.“ Inaczej przedłożenie władzy marszałka byłoby zwyciężającym tylko prawem, które mogłoby być zniesionem przez następującą Zgromadzenie. „Parlament zniósł testament Ludwika XIV; nie możecie spodziewać się, że postanowienia wasze większe jak jego uzyskają poszanowanie.“ Jednakże tak raport jak i projekt do prawa komisji piętnastu uznając zasługi marszałka Mac-Mahona i potrzebę ustalenia jego władzy, zawiera wszystkie ustępstwa, jakie tylko republikanie prawicy zrobić mogli; poświęcając więc, poświęciłby rzeczpospolitą, to jest przyszłość Francji, która zostałaby rzuconą na pastwę

kompetencyom stronnictw, które bynajmniej nie ustają. Dowodem tego będzie jutrzejsza dyskusya, a w dziennikach tych dni ostatnich znajdujemy dość jasne oznaki tego co nas czeka, jeśli rzeczpospolita nie będzie jak najprędzej przyjętą i urządzoną.

W dzień Stój Eugénii Ordre pisze między innemi: „Oby Bóg pozwolił abyśmy w roku który się wkrótce zacznie, mogli witać Napoleona IV, przywołanego wołą narodu do tej Francji, od tego Paryża, które tak potrzebują odzyskać, pod rządem narodowym i ludowym, spokój, pracę i pomyślność tak dawno już utraconą. Niech żyje cesarzowie! niech żyje książę cesarski!“ A Pays wstępując koledze, woła: „Wszystkie nadzieje Francji (nie mówimy o naszych, które nikną w interesie ogólnym) spoczywają na jednej głowie, na jednej osobie, na księciu cesarskim.“ — Z drugiej strony Gazeta de Nimes, Monde, Univers itd. ciągle domagają się od deputowanych uznania Henryka V i zbierają w tym celu petycje. Nareszcie Figaro zapowiada że wice-prezydentura księcia d'Aumale jest zdecydowaną przez prawe centrum, a ks. de Joinville zostałby prezydentem rady admiralstwa.

Przedłużenie władzy w tych warunkach bez ogłoszenia rzeczpospolitej byłoby sto razy gorszym dla Francji jak restauracya jakakolwiek. Marszałek Mac-Mahon byłby, według słów p. Jules Simon, prezydentem kompetycyi stronnictw, prezydentem chaosu i zguby.

NIEMCY.

* Berlin, 18 listopada. Przedłożony w dniu wczorajszym budżet państwa na rok 1874 przez ministra skarbu Camphausena Izbie deputowanych, nie będzie odesłany do osobnej komisji, ale dyskutowanym zaraz w plenum Izby. Kreuz Ztg. powiada przy tém, że prawdopodobnie tylko te pozycye będą odesłane do budżetowej komisji, które głębszego poruszają namysłu i porozumienia się z rządem. Następne posiedzenie izby odbędzie się dopiero w czwartek 20 bm. Na porządku dziennym tego posiedzenia stoi zmiana kilku paragrafów podatku klasycznego i klasyfikowanego dochodowego, prócz tego projekt do prawa o podatku gruntowym w Szlezwigu i Holstyni i zmiana pewnych stósunków w powiecie Wernigerode. O projektach donosielszej natury i szerszy ogół publiczności dotyczących, jakie rząd w obecnej kadencji sejmowej przedłożył Izbie zamysła, nie jeszcze nie słychać. Spenerische Zeitung dowiadyuje się tylko, że projekta o administracyi majątków kościelnych i kościelnych funduszy nie będą jeszcze przedłożone sejmowi i tylko projekt do prawa regulujący stósunki sekty Menonitów. Co się tyczy projektu do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych, to jak P o s t donosi, toczą się nad nim dopiero obrady w łonie gabinetu i projekt sam ani został już ostatecznie zredagowanym, ani nie otrzymał sankcyi królewskiej, jak to niektóre donosiły dzienniki. W każdym razie spodziewają się powszechnie, że projekt ten przedłożony będzie Izbie w tej jeszcze kadencji i otrzyma ją sankcyą bez wątpienia, bo większość deputowanych stanie po jego stronie.

W ministerstwie wojny powzięto myśl urządzenia na sposób francuski balonów, które w ostatniej mianowicie wojny okazały się bardzo praktycznemi a których używano w razie wojny do rekonesansu pozycyi nieprzyjacielskich. Projekt takiego balonu wypracował jeden z oficerów artylerji i przedłożył go ministerstwu wojny. Koszta przeciw budowy tych balonów okazały się tak znacznemi, że chwilowo porzucono zupełnie myśl ich budowy.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 listopada. W Izbie wyższej przyjętym został bez dyskusyi projekt adresu, przemówienie bowiem arcybiskupa lwowskiego gr. kat. Sembratowicza z powodu ustępu 6 o ustawach wyznaniowych, pozostało bez skutku. Mowa arcybiskupa którą dzienniki wiedeńskie podają w streszczeniu o tyle jest ważną, że jest niejako wskazówką, jakie zajmą stanowisko Rusini w chwili, gdy Izba przystąpi do rozpraw nad ustawami wyznaniowymi. Otóż pewnem jest, że książę ruscy nie będą głosowali za ustawami wyznaniowemi, jak to pierwotnie spodziewały się dzienniki wierno-konstytucyjne. W Izbie niższej przyjdzie projekt adresu prawdopodobnie jutro t. j. we wtorek pod rozprawy. P. Herbst bowiem miał już wykonać swą pracę i wnioś takąową na posiedzenie wydziału adresowego. Ponieważ wydział ten obraduje pod osłoną grubej tajemnicy, przeto wolno domyślać się, że adres pomimo opozycyi kilku głosów zostanie przyjęty. W Izbie naturalnie nie będzie się bez dyskusyi a stanowisko rządu będzie nader ciekawem i o przyszłości tej sesyi a może i gabinetu z przebiegu tych rozpraw będzie można nieco rokować.

Wydział ekonomiczny zgodził się po dwudniowych rozprawach w zasadzie niesienia pomocy publicznej targowi pieniężnemu; było bardzo wiele głosów przeciw poparciu giełdy, lecz żadnego przeciw pomocy publicznej w ogóle. Hr. Hohenwarth głosował przeciwko interwencyi rządowej, lecz nie uzasadnił swego wotum. Wydział ten wybrał z łona swego podkomitet, któremu poruczone zostanie zbieranie środków, które mają posłużyć do odwrócenia klęsk przesilenia.

Usunięcie się jednego z najwięcej poważanych polityków węgierskich Kolomana Ghiczego z widowni politycznej zrobiło w Węgrzech najgorsze wrażenie. W liście wystosowanym do swych wyborców wyłuszczył Ghiczy powody, jakie go zniechęciły do ustąpienia. List powyższy wymownym jest dowodem, jaki chaos i nieład wkraśli w nie wszystkie tęgą życia publicznego krzykliwek Madziarów. Punktem ciężkości takowego jest ustęp, w którym powiedziano, że z powodu najgorszych finansów, nieładu i bezporadności we wszystkich gałęziach administracyi nie podobnem jest istnienie jakiegokolwiek prawnopolitycznego stronnictwa we Węgrzech, skazanych widocznie na bankructwo finansowe i polityczne. — Rząd węgierski przedłożył na sobotniemu posiedzeniu wniosek do ustawy o zaciąganiu pożyczki. — Franciszek Deak zastąpił i ma się co raz gorzej. Parlament peszteński przeto pozbawionym jest w tej chwili trzech najwybitniejszych osobistości, to jest Deaka, Ghiczego i Kolomana Tiszy, który to ostatni zajęty jest w tej chwili przywróceniem zachwianej w szeregach lewicy karności parlamentarnej.

WŁOCHY.

* Rzym, 16 listopada. Mowa tronowa jaką w dniu wczorajszym zajął król włoski w obecności kró-

Drukiem i Nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Łubiński) w